Nr. 50. Lwów, 3. Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedynczy 6 centów.

Polityka dziennikarska.

Ktoś tam wyraził się, że dziennikarstwo jest siódmem mocarstwem w Europie. Ile jest prawdy w tem porównaniu, nie myślimy dochodzić. To jednakże jest prawdą niezaprzeczoną i namacalną, że w krajach, gdzie ogół ludności jest umysłowo więcej rozwinięty, kwitnie najpiękniej dziennikarstwo. Istnienie każdego dziennika zależy bowiem od tego, o ile on wiernym potrafi być tłumaczem sposobu myślenia tego koła czytelników, dla których jest przeznaczony. Gdzie ogół ludności stoi na nizkim stopniu oświaty i nie zajmuje się sprawami publicznemi, tam też nie ma gruntu dla dziennikarstwa; gdzie znów publiczność jest płytko myśląca, przyzwyczajona do powierzchownego sądzenia o rzeczach, tam lekkie, skandaliczne dziennikarstwo bujnie rozkwita; a tam wreszcie, gdzie nie brak ludzi poważnie myślących, którzy umieją cenić wartość w dobrej wierze prowadzonej wymiany zdań, którzy plotek nie uważają za pożywną strawę, tam dziennikarstwo rozwija się w rzeczywistą potęgę cywilizacyjną, tam posiada ono rzetelnie zasłużone uszanowanie, wywiera wpływ dobroczynny na wszystkie objawy życia publicznego, jednem słowem zasługuje dziennikarstwo w tem znaczeniu na miano „mocarstwa".

Z tego jednakże, co dotychczas powiedzieliśmy, możnaby wysnuć bardzo wygodną dla nas dziennikarzy teorję, że jeśli dziennik jest lichy, jeśli zamiast zdrowych ziarn rozumu i prawdy sieje w około siebie tylko plewę — że to nie redakcja temu winna lecz publiczność. Dziennik zaatakowany z tej strony zwykł się bronić stereotypową formułką, że on musi stosować się do gustu publiczności swojej. Ani słowa, że jest w tem tłumaczeniu wiele słuszności. Ale gdy my dziennikarze zechcemy pojmować nasze powołanie jako służbą pionierską w interesie postępu cywilizacyjnego, to we własnem sumieniu powyżej wyłuszczona teorja uniewinniać nas nie może. Zdrowe, żywotne dziennikarstwo — nie tracąc czucia z usposobieniami i gustem publiczności, powinno w sobie jednoczyć zawsze najlepsze żywioły z pośród tego społeczeństwa, wśród którego istnieje, niższe warstwy powinno wciągać w coraz wyższe sfery umysłowego życia, sprawy powszednie powinno brać zawsze z najszlachetniejszej strony, pielęgnować i rozwijać powinno tylko dobre instynkta swojej publiki, jego zdanie powinno mieć piętno sądu w dobrej wierze wyrzeczonego, tak, ażeby żaden uczciwy człowiek bez względu na to czy należy do przyjaciół lub do przeciwników dziennika, nie potrzebował bać się publicystyki. Tą tylko metodą może dziennikarstwo zdobyć sobie najpewniej poważanie powszechne i najpotężniejszy wpływ.

Co się zaś tyczy stosunków wzajemnych pomiędzy dziennikami rozmaitych odcieni w jednem mieście wychodzącemi, to znów nie powinne one zapominać w tych walkach jakie z obowiązku w traktowaniu spraw bieżących staczać z sobą muszą o swojej „mocarstwowej" polityce. Mówiąc jaśniej, powinne walczyć z sobą w ten sposób ażeby każdy dziennik przekonywującą siłą argumentów starał się dla swojego zdania zjednać jaknajliczniejsze grono zwolenników, nie spuszczając jednak z oka ani na chwilę względu na ogólne interesa dziennikarstwa — na konieczność utrzymywania w oczach publiczności należnej mu powagi.

To jest sekret od którego zależy głównie wpływ i rozwój dziennikarstwa.

Wołanie: — „Precz z polemiką dziennikarską!" — tylko do pewnego stopnia ma słuszność za sobą. — Owszem — jeżeli tylko w którejś miejscowości jest do tego stopnia rozwinięte życie publiczne, że może tam istnieć więcej niż jeden dzienników, to polemika, czyli innemi słowy, wyświecanie jednego i tego samego przedmiotu z rozmaitych punktów widzenia, jest ich obowiązkiem, stanowi rację ich bytu. Lecz rozumie się że to już zależy od osobistego taktu redaktorów, ażeby owa wymiana zdań pomiędzy dziennikami dotyczyła rzeczywiście spraw ważnych dla dobra publicznego, ażeby je rzeczywiście wyświecała i do racjonalnego doprowadzała rozwiązania.

Tam tylko dziennikarstwo kwitnąć może, gdzie pomiędzy dziennikarzami wyrobi się duch korporacyjny, koleżeńska solidarność w tych sprawach, które dotyczą interesów dziennikarstwa jako stanu tj., gdzie polemika nie sięga nigdy tak daleko, ażeby szkodziła powadze całego dziennikarstwa w ogóle, nie zaś ażeby dzienniki rozmaitych odcieni rozmyślnie nie zabierały głosu w rozmaitych ważnych sprawach dla polityki „przemilczania".

Zdaje nam się, że to leży nie tylko w interesie naszym t. j. dziennikarstwa, ale w znacznej części i dobro publiczne tego wymaga, ażeby w tutejszem dziennikarstwie wyrobiło się to poczucie solidarności o którem wyżej mówiliśmy. Jestto temat istotnie bardzo drażliwy do publicznego traktowania. Lecz w dobrej wierze podnosimy tę kwestję w nadziei, iż w tych kołach, które nie są obojętne dla spraw publicznych, będzie przyznana słuszność naszemu zdaniu, że aby dziennikarstwo z prawdziwym pożytkiem dla ogółu pracować mogło, powinno przedewszystkiem dbać o własną powagę i honor.

Korespondencje „Kron.-Codz."

Bukareszt 28. lutego.

(...ski) W dziwnych bo czasach żyjemy obecnie — kataklizmy społeczne przesuwają się przed oczyma naszemi, jak obrazki w latarni magicznej, a po każdem wysileniu ludzkości, roimy sobie nadzieje, że teraz już będzie lepiej! Niestety, wszystko na nadziejach się kończy a ludzkość ciągle pławi się we krwi potokach, i gdy uchwyci chwilę spokoju, to tylko na to, aby z drżeniem serca nowych klęsk oczekiwała.

Taką jest i epoka obecna: pożądanie pokoju i obawa wojny ciągle walczą z sobą, a co chwilą szanse się zmieniają. Ten stan rzeczy — to zatrzymanie wszelkiego rozwoju w ludzkości, stagnacja tak materjalna jak moralna. Czas więc byłby aby on ustał, bo gdy potrwa dłużej, zamiast postępu cofanie się ludzkości spowoduje. Najmniej wojowniczego usposobienia ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia o dążnościach i celach polityki, która zresztą nic ich nie obchodzi, ludzie nakoniec, których dewizą „ibi patria, ubi bene", i ci już się zniecierpliwili i wyczekują z chciwością, aby raz już owa niezwyciężona armja z za Prutu przekroczyła granicę. Co będzie, to będzie, aby się raz ta niepewność skończyła!

O przekroczeniu Prutu najdziwniejsze i najsprzeczniejsze chodzą wiadomości, i cała ta wojna jakoś tak wygląda, jak owe zapowiadanie manifestu wojennego księcia Milana, o których „Szczutek" w swoim czasie bardzo trafnie się wyraził.

Dzienniki teżsame, które w kolumnach „Ostatnich wiadomości" zapowiadały wojnę na 1. lutego, a teraz na 1. marca, a więc na jutro, — w telegramach zaprzeczają sobie pokojowemi wiadomościami z Petersburga. Komu też więc i czemu wierzyć?

Wy moglibyście odemnie na to pytanie żądać odpowiedzi, lecz ja w całej skromności ducha mego korespondenckiego wyznać wam musze, że więcej wiecie jak ja, co się po tamtej stronie Prutu dzieje. Z tego zaś, co tutaj widzę, ważnych i stanowczych wniosków wyciągnąć nie można.

Prawdą jest, że mosty na Serecie w Marasesti i Barbosz są pilnowane przez wojska rumuńskie, prawdą że w Kalafacie sypią okopy, że koleje tutejsze są gotowe do przewozu wojsk, lecz to są tylko jedyne wiadomości, które korespondenci tutejsi przeżuwają, polewając je polewką mniej lub więcej sensacyjną, i o tem wszystkiem ja wam już pisałem. Lecz są to tylko środki ostrożności, i po za tem nie widać tu nic takiego, coby wróżyło, że: j u t r o m a b y ć j u ż w o j n a.

Zetknięcie się kilku Turków z kilkoma Rumunami na wyspach Dunaju — dalekiemi są od wojny, a i w najspokojniejszym czasie miały one miejsce, a przejażdżki inspektora służby sanitarnej moskiewskiej, dr. Goldberga, po Rumunji, w celu niby oznaczenia miejsc na szpitale i blagą ze strony Rosji być może, tak jak i cel prawdziwy może mieć na widoku.

Któryś z lordów angielskich powiedział, że los wojny w ręku jednego tylko człowieka leży, to jest w ręku cara, lecz mojem zdaniem oprócz Boga, to w tej chwili i ten nie wie, czy do wojny przyjdzie, tyle bowiem na to elementów się składa.

Mówiąc o gotowości do przewozu wojsk na kolejach rumuńskich, miałem na myśli, że oprócz wagonów osobowych — 600 towarowych jest do tego przysposobionych, maszyn jest dosyć, rozkładów jazdy na 10 pociągów tam i napowrót od Jass do Turn-Severin są zrobione i na moskiewski język przetłómaczone, ale oprócz tego nic, bo pociągi zwyczajne kursują i wagony nie są nigdzie skoncentrowane.

Mogę was nawet zapewnić, że przygotowania te dzieją się na zewnątrz władz kompetentnych rządowych, tak, że może nikt oprócz Bratiana o ich celach i przeznaczeniach nie wie. Kryzys ministerjalna na chwilę ucichła, ale z tem nieład i dezorganizacja nie ustały.

Przegląd polityczny.

Lwów, 2. marca.

Najważniejszą w tej chwili wiadomością z pola kwestji wschodniej jest zawarcie turecko-serbskiego pokoju; skupczyna wobec wyłuszczenia jej rozpaczliwego stanu prowincji przez księcia Milana, na posiedzeniu tajnem, odbytem d. 28 b. m., pomimo wojowniczych min większości, wybranej z łona stronnictwa Risticza, zdecydowała się na przyjęcie warunków pokoju z Turcją; w skutek tego podpisanie traktatu pokojowego miało we czwartek nastąpić, a wojska tureckie opuszczą terytorjum serbskie do dni 12tu. Fakt ten wprowadza kwestję wschodnią w nową fazę, gdyż lokalizuje on zagrażający Europie konflikt do rozmiarów kampanji wyłącznie turecko-rosyjskiej. Chodzi tu jednak o to, jak należy pojmować dane przez Rosję „pozwolenie" ks. Milanowi do zawarcia owego pokoju, jeżeliby miało być istotnie prawdą, że armja rosyjska w tych dniach już ma Prut przekroczyć? Zdaje się, iż nie będzie to za śmiałe przypuszczenie, jeżeli zechcemy zaliczyć fakt ten do rzędu usiłowań Rosji, ażeby się wycofać z akcji, do której siły jej wojskowe i finansowe obecnie okazały się niewystarczającemi. Wojna turecko-serbska, jak długo nieuwieńczona traktatem pokojowym, była najjaskrawszym symbolem otwartej kwestji wschodniej; ugaszenie zaś takiego zarzewia wojny powszechno-europejskiej upraszcza znacznie stanowisko Rosji. Same jej dzienniki przyznają, iż wobec faktu zawarcia pokoju turecko-serbskiego sytuacja przybiera charakter pokrewny tej, która zachodziła w czasie zjazdu berlińskiego. Odtąd znowu nie będzie chodziło już o nic więcej, jak o polepszenie stanu chrześcjan tureckich, — czyli o memorandum berlińskie, a właśnie świeżo ogłoszona konstytucja turecka zapewnia tymże rozległe ulgi i swobody; obecnie więc będzie mogła Rosja przybrać pozę wyczekującą, azali wys. Porta w ciągu pewnego czasu dopełni swych obietnic i reformy przeprowadzi? Rolę tę Rosji ułatwia nadzwyczaj Anglja, która czyni wszelkie wysilenia, ażeby nakłonić ją do zajęcia stanowiska wyczekującego, na przeciąg jednego roku; w tym czasie ma się pokazać, czyli stan rzeczy w Turcji przybierze inną, pomyślniejszą postać? Gdyby po roku obiecane przez Portę reformy nie zostały istotnie zrealizowane, natenczas dopiero według intencji gabinetu St. James i głosów prasy angielskiej, byłby czas na egzekucję ze strony Europy, której mogłaby podjąć się Rosja. Takiem jest stanowisko najświeższe Anglji, które dogadza tajnym zamiarom Rosji, przekonanej dziś już dowodnie o własnej niemocy. Dlatego są-

---

4)

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

(Ciąg dalszy).

— Mnie, mnie posądzasz! — zawołał ze smutkiem. Oh! nie zasłużyłem na podobną obelgę. Próżno starasz się ująć ohydy tej zbrodni nadawaniem jej honorowych pozorów; zdrowy rozsądek nie zgadza się z takiem przypuszczeniem, a mnie wiele na tem zależy abyś dowiedziała się prawdy. Pozwolisz więc pani, że przypomnę ci ostatnie chwile przed tą nieszczęsną katastrofą.

— Byłoby to bluźnierstwem z mojej strony, gdybym nie wysłuchała z religijnem namaszczeniem słów, pochodzących ze świata zagrobowego!

Ironja z jaką wyrzekła te słowa i szyderczy uśmiech na ustach — wyraźnie wskazywały, że Marta nie chciała się dać przekonać.

— Znajdowaliśmy się wszyscy trzej w waszym salonie w Ricardais: Cemoncel, Maurycy i ja. — Pani, bardziej jeszcze zachwycająca i piękniejsza niż zwykle, podtrzymywałaś rozmowę z niewymownym wdziękiem, czarując wszystkich, drażniąc miłość własną jednych a w drugich zazdrość wzbudzając.

— Musisz pan jednak wyznać, żeś nie uległ owym strasznym czarom, bo o ile przypominam sobie, siedziałeś milczący i znudzony jak duch Banka.

— Nie, pani; nie znudzony byłem, ale smutny i strwożony tylko. Pani nie uważałaś, że w sercu Maurycego gotowała się gwałtowna burza. Straszna namiętność zmieniła jego rysy, nienawistnem okiem spoglądał na Cemoncela, czułem, że lada chwila musi wybuchnąć, chociaż wówczas nie wiedziałem jeszcze, a pani nie mogłaś przeczuć, że pierwszeństwo jakie przyszedł ci kaprys tego wieczora okazywać paryżaninowi, pokrzyżowało zamiary Maurycego. Był on wspólnikiem Cemoncela w wielkiem przedsiębiorstwie, a straciwszy jego zaufanie i nie mogąc mu dać coraz natarczywiej żądanych rękojmi, sprowadził go umyślnie z Paryża, żeby go przekonać, że wkrótce świetnem małżeństwem poprawi swoje interesa. Tymczasem ty, Marto, kazałaś mu patrzeć na tryumf jego wierzyciela, który zamienił się w szczęśliwego rywala. Zraniłaś pani nietylko dumę Maurycego, ale rozbiłaś zarazem majątkowe jego widoki... Gdy nazajutrz wybraliśmy się na polowanie, tknęło mnie jakieś smutne przeczucie; Maurycy był niespokojny i rozdrażniony, a Cemoncel bardziej jeszcze niecierpliwił go nieostrożnemi swemi żarcikami. Na chwilę oddaliłem się od nich przedzierając się przez gęstwinę; obejrzawszy się przypadkowo widziałem jak Maurycy wdzierał się na stromą górę, a Cemoncel z trudem za nim postępował; naraz z fuzji Maurycego, którą niósł zawieszoną przez ramię, padł strzał, a przyjaciel jego śmiertelnie rażony, stoczył się ze spadzistości. Zanim zdążyłem podbiedz, Maurycy już był obok niego i zamieniał dubeltówki, zamiast nieść pomoc umierającemu. Zbrodnia była aż nadto widoczną — tem bardziej więc musiała oburzyć mnie hypokryzja Maurycego udającego niezmierną rozpacz. Powiedziałem mu to otwarcie, a chociaż w pierwszej chwili zaprzeczał mi gwałtownie, nie śmiał jednak spojrzeć mi w oczy.

— Zabiłeś go rozmyślnie, rzekłem do niego i z obowiązku sumienia winienbym wydać cię w ręce sprawiedliwości; ale nie chcę okrywać sromotą siwych włosów twojego ojca; niechce aby i inne nazwisko wmieszane zostało w tę sprawę. Będę milczał; opuszczę nawet te miejsca, aby nie być zmuszonym do fałszywego świadectwa lub wykrycia straszliwej prawdy. Wyjazd mój nie zdziwi nikogo, bo od dawna już wybieram się w dalszą podróż; wyjadę jednak pod jednym tylko warunkiem: że i ty opuścisz te strony na zawsze i że wyrzeczesz się małżeństwa z panią de Carental. Maurycy zgodził się na moje warunki i wyjechaliśmy prawie jednocześnie; ale na wiadomość o mojej śmierci, złamał przysięgę, powrócił i nie uważał za właściwe zbijać pogłosek mnie przypisujących popełnioną zbrodnię. Wówczas i ja zdecydowałem się na powrót do kraju, gdyż milczenie i nieobecność moja mogły były doprowadzić do małżeństwa pani z mordercą, a obowiązkiem moim było zapobiedz temu.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie i ma nawet niejakie pozory prawdopodopodobieństwa; ale pierwszym warunkiem wiarogodnego świadectwa powinna być bezinteresowność.

— Bezinteresowność! O, nie! jeśli dla zyskania nazwy bezinteresownego, wypada być obojętnym wobec nieszczęścia grożącego tobie, nigdy nie będę bezinteresownym! Marto, zaklinam cię! zatrzymaj się, dopóki czas jeszcze!

Zdawała się być mocno wzruszoną.

— Dziękuję panu za ten dowód troskliwości, pozwolę sobie jednak zapytać się, czy posuniesz pan tę troskliwość aż do zaproponowania mi kogo innego na męża.

— Nie, Marto, gdyż mężczyzna, któremu uczyniłbym taki zaszczyt, potrzebowałby mieć tyle nad tobą wpływu, aby mógł obronić cię przed tobą samą.

— A pan nie znasz nikogo takiego?

— Nie znam.

Marta zamilkła; jedną ręką chwyciła gwałtownie cugle idącego spokojnie za niemi konia, drugą odsunęła pukiel włosów na twarz jej spadający i wznosząc dumne czoło, rzekła wyzywającym tonem:

— Jakkolwiek utrzymujesz pan, że znasz mnie dobrze, dziwić się muszę jednostronności sądu pańskiego. Jedynym moim przymiotem, jakiego mi pan nigdy nie zaprzeczałeś, jest otwartość — otóż chcę pozostać szczerą do końca.. Byłeś zawsze względem mnie sędzią surowym, nieubłaganym, a nie zastanowiłeś się nigdy nad tem, że za moje błędy i wady, jakie mi wyrzucasz, ty sam może najbardziej jesteś odpowiedzialnym.

— Ja?

— Nie przerywaj mi, bo może drugi raz w życiu nie ośmielę się wypowiedzieć co mi cięży na sercu... Razem się wychowywaliśmy; słuchając ojca mojego, który nie szczędził pochwał dla zalet twego umysłu i serca, nauczyłam się cenić cię i podziwiać. Przywykłam widzieć się zawsze obok siebie, a chwile spędzone w twojem towarzystwie uważałam za najmilsze w życiu. Powoli, zaczęłam uczuwać pomiędzy nami pewien rodzaj utajonego nieporozumienia. Tobie zdawać się mogło, że nie jestem dość wdzięczną za twoją troskliwość nademną — kiedy dla mnie troskliwość ta nie była już wystarczającą. Serce moje oburzało się przeciw tej przyjaźni niechcącej mnie zrozumieć, i wszelkiemi sposobami starałam się pokonać twoją obojętność, która przyprowadzała mnie do rozpaczy. Niestety! usiłowania moje okazały się bezskutecznemi; ze spokojem mistrza niedozwalającego uczuciu zapanować nad kombinacjami zimnego rozsądku, wytrwałeś na swojem stanowisku obrońcy i opiekuna. Zalotność moja względem innych mężczyzn miała tylko na celu rozbudzenie w twem sercu chociażby cienia namiętności — nie pytaj się więc dlaczego zgodziłam się na pierwsze małżeństwo. Jedno twoje słowo byłoby mnie powstrzymało od niego, ale ty nie wymówiłeś tego słowa. Gdy następnie śmierć zwolniła mnie od niewistnych związków, znalazłem cię znowu tak zimnym i obojętnym jak poprzednio... Przypominam sobie dokładnie wieczór poprzedzający polowanie; widząc cię smutnym i milczącym, sądziłam, że opanowało cię uczucie zazdrości; nie wiedziałam jeszcze wówczas, że nie jesteś zdolnym do podobnej słabości...

Zatrzymała i potarła ręką czoło. Była bardzo blada, a oczy jej iskrzyły się gorączkowym blaskiem.

— Mniejsza o to, co potem nastąpiło — mówiła dalej po pewnym przestanku. — Odjechałeś z pogardliwą obojętnością, unosząc z sobą tajemnicze pobudki twego postępowania; przyszła następnie wiadomość o twojej śmierci — inni uwierzyli tej bajce, ja od pierwszej chwili odgadłam, że to jest nowa komedja i oczekiwałam twojego powrotu. I pan, którego postępowanie jest ciągłą zagadką i tajemnicą, przywłaszczasz sobie prawo opieki nademną, chcąc kierować moim wyborem za pomocą jakiejś przerażającej historji. Po cóż jeszcze przybierać na siebie rolę Mentora, skoro pan wiesz, że jestem nie-

dzimy, że w gabinecie petersburskim zostały już w zasadzie przyjęte propozycje londyńskie. skoro pozwolono Serbji wycofać się z akcji wojennej, a chodzić tylko będzie o wyszukanie drogi do przekonywającego upozorowania przed Europą demobilizacji wojska. Tutaj rozchodzi się jeszcze o to, że Rosja bądź co bądź pragnie zachować sobie prawo, choćby na później, do rzucenia się na Turcję, tylko w dogodniejszej dla siebie porze. gdy luki w stanie armji i finansów, odkryte w czasie obecnej kryzys, pozapełnia. Po roku czułaby się ona absolutnie na siłach do zgniecenia Turcji, ale cóż, kiedy lord Derby nie chce i naówczas przyzwolić na egzekucję zbrojną, ale pragnie zwołać nową ankietę międzynarodową w Stambule, któraby zbadała, czyli obiecane reformy tureckie zostały wykonane? — Gdyby nawet ankieta wyraziła się naówczas nieprzychylnie dla Turcji, to Anglja potrafiłaby znowu sprawę przewlec, byle wybuch kwestji wschodniej i widmo wojny usunąć, a tego przewlekania in dulce infinitum Rosja życzyć sobie nie może. W tym przeto kierunku rokowania będą iść dalej, a jeżeli się nie powiodą, Serbji nie trudno będzie złamać traktat pokojowy, i w chwili przekroczenia Prutu przez wojska rosyjskie, stanąć u boku jej jako sprzymierzeniec. W to wszystko potrzeba wliczyć jako ważny czynnik bezwzględną niechęć cara do wojny, który ma! Ignatiewowi przyrzec tekę spraw zagranicznych, jeżeli do niej, przynajmniej na teraz, nie dopuści. Może więc pokojową także misję ma jego podróż do Wiednia, Berlina i Paryża, w którą według telegramu petersburskiego z dnia 28 b. m., w najkrótszym czasie się wybiera.

Gdyby nawet wyrażone tu oczekiwania i rachuby nie ziściły się, o wybuchu wojny natychmiastowym już ze samych względów politycznych, na teraz myśleć nie można; pomimo tego, że na kolejach rumuńskich mają być już nawet szyny, zastosowane do natury rosyjskiego parku wozowego, szerzej rozmieszczane. Rozciecze, jakie w czasie marca panują w Bessarabji, są pewną gwarancją, że wymarsz wojsk moskiewskich przed upływem kwietnia nie nastąpi.

Z Czarnogórą przedłużono zawieszenie broni na dalszych dni dwadzieścia; w tym czasie przyjdzie niewątpliwie do zawarcia pokoju, o który rokowania wczoraj miały się znowu w Konstantynopolu rozpocząć.

Że Rosja nie ma na serjo nadziei, rozpoczęcia ewentualnej akcji wojennej, przed końcem kwietnia, dowodzą słowa wyrzeczone przez greckiego prezesa ministrów, Komunduros, na środowem posiedzeniu izby w czasie obrad nad ustawą rekrutacyjną. Rzekł on: „Musimy być gotowi na miesiąc maj“. Jakkolwiek nie tłumaczył bliżej przyczyny, dla której ten właśnie podał termin, to jednak widać ztąd jasno, że takie otrzymał instrukcje z ambasady rosyjskiej. W ogóle mowa greckiego ministra była wojowniczą i może za śmiałą w obec tego, że Anglja nie pozwoli Grecji mięszać się do konfliktu rosyjsko-tureckiego, który w takim razie przybrałby charakter już nie wyłącznie lokalny, ale dałby inicjatywę do rozbudzenia żywiołów, zaledwo przez dyplomację ukojonych, które z wybuchem wojny wiążą swoje marzenia o politycznej niezawisłości.

Pisaliśmy wczoraj o smutnym stanie ekonomiczno-finansowym w Król. Polskiem wskutek przedłużającej się niepewności sytuacji politycznej. Dziś czytamy w „Golosie“ jako próbkę stanu rzeczy korespondencję z Kalisza, donoszącą o tyfusie głodowym, który w tamtych okolicach grasuje, sprowadzony nędzą kół robotniczych i włościańskich. Zupełna stagnacja ruchu fabrycznego daje się szczególnie odczuwać w miastach przemysłowych. We m. Woli Zduńskiej, gdzie liczba robotników fabrycznych wynosiła dotąd przeszło 2000 ludzi, obecnie zmalała do 500; przynajmniej połowa z nich posiadała własne warsztaty i pracownie, a prócz tego każdy zarabiał dziennie po $2^1/_2$ rubla mniej więcej, obecnie zarobek nie dochodzi 80 kopiejek na tydzień, a własne pracownie musiały zostać zamknięte. Ale i ten zarobek dostaje się tylko niewielu wybranym szczęśliwcom, większość pozbawioną jest zgoła wszelkich zasobów do życia. W obec tego stanu rzeczy sytuacja musi roztrzygnąć się co prędzej, gdyż dalsze przewlekanie bądź to wybuchu wojny, bądź stanowczego uspokojenia się Europy sprowadziłby musiało bankructwo nietylko już Rosji, ale i państw, z nią pozostających w stosunkach handlowo-finansowych.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 2 marca. A więc mamy burmistrza na dalsze trzy lata. Wczoraj, jak to w rubryce poświęconej sprawom rady miejskiej donosimy, wybrano burmistrzem ponownie pana Aleksandra Jasińskiego. Walki wyborczej nie było prawie żadnej, bo też nie walczono za żadnym kontrkandydatem. Nawet opozycjoniści p. Jasińskiego głosowali za nim oddając mu tę słuszność, że na trudnem stanowisku burmistrza lwowskiego umie być pożytecznym miastu i umie bronić interesów miasta. Stanowisko burmistrza lwowskiego tem bardziej jest utrudnionem, że burmistrz jest zarazem starostą i i jako taki oglądać się musi często na namiestnictwo. Panu Jasińskiemu robiono dotąd ten jedyny zarzut, że nie raz zbyt ulegle wobec namiestnictwa postępuje, i że w wielu wypadkach zbyt pilnie uważa na opinję pałacu namiestnikowskiego. Miejmy nadzieję, że się z czasem p. Jasiński wyemancypuje z tego nasłuchiwania opinji namiestniczej, a poparty ufnością współobywateli, jej jedynie hołdować będzie. Wybór p. Madejskiego wiceprezesem także można powitać z przyjemnością gdyż, jako radny, dał niejednokrotnie dowód, że interesa miasta żywo go obchodzą, że je rozumie i bronić umie.

Hr. Alfred Potocki, powrócił przedwczoraj z dóbr swoich ukraińskich do Lwowa. Mylnem więc było doniesienie dzienników wiedeńskich, że hr. Potocki miał być temi dniami w Wiedniu.

W teatrze przedstawiają dziś „Aidę“.

P. Cieślewski, udał się ze Lwowa na występy gościnne do Poznania.

Cerkiew św. Jura, imponująca na zewnątrz przepysznem położeniem, a wewnątrz nadzwyczaj uboga, ma być z wiosną bieżącego roku odnowioną. Charakterystycznem jest, że do ofiarności na ten cel poczuwają się tylko bratelnicy i słudzy cerkiewni.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 4. marca 1877 o godzinie 3 z południa w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym będzie: 1) Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia. 2) Wnioski wydziału, dotyczące zmiany niektórych punktów w statucie. 3) Wybór dyrekcji i wydziału.

Mianowania. Dr. Zygmunt Gebhardt adjunkt c. k. sądu krajowego w Krakowie, mianowany adjunktem-sekretarzem rady trybunału kassacyjnego.

Zapiski djecezjalne. Ks. Jan Vogelsang, dotychczasowy kooperator przy łac. kościele parafjalnym w Czernelowie mazowieckim, przeniesiony został jako taki do Koropca a na jego miejsce do Czernelowa aplikowano ks. Feliksa Kwoczyńskiego, byłego kooperatora w Cieszanowie. Ks. Tadeusz Chromecki, dotychczasowy łac. kooperator w Koropcu, przeznaczony został na wikarego do Monasterzysk w miejsce ks. Wincentego Rydlowskiego, przeniesionego na kooperatora do Lipska. Ks. Jan Kwiatkowski były łać. wikary w Janowsku, jest obecnie wikarym w Łącku. Ks. Teofil Hluszkiewicz, były prywatny wikary przy gk. probostwie w Sielcy objął zawiadowstwo gk. probostwa w Dydiowie. Ks. Michał Sozański, dotychczasowy gk. kapelan w Prusach, otrzymał kanoniczną instytucję na gk. probostwo w Bronicy. Ks. Heronim Kunowski, były administrator gk. probostwa w Dydowie, został koadjutorem gk. plebana ks. Józefa Parylowicza w Felsztynie. Ks. Jan Bilous, dotychczasowy administrator gk. probostwa w Kobakach, objął administrację gk. probostwa w Łanczynie. Ks. Klemens Lachowicz, były suspendowany gk. pleban w Przewłoce, został znowu wprowadzonym i restytuowanym jako pleban tamże. Ks. Mikołaj Folwarków, były zawiadowca gk. probostwa w Łanczynie, objął administrację gk. kapelanji w Protesach. Ks. Gabrjel Stupnicki, dotychczasowy prywatny wikary w Ponuczynie, przeniósł się jako taki do Sińkowa.

W Żółkwi urządza Towarzystwo amatorskie w połączeniu z ochotniczą strażą ogniową w niedzielę 4 b. m. na korzyść miejscowej ogniowej straży, przedstawienie teatralne. Amatorowie odegrają: „Radcy pana radcy“ komedję w 3 aktach przez M. Bałuckiego.

W Gorlicach od tygodnia urzęduje komisja sądowa z Sącza, zesłana na śledztwo w sprawie nadużyć popełnianych przez djurnistów sądowych i pisarzy pokątnych.

„Fryderyk Chopin, jego życie, dzieła i listy.“ Pod tym napisem wydał Maurycy Karasowski, nadworny muzyk króla saskiego obszerną biografję Chopina w dwóch tomach — z dokładnem zestawieniem epizodów jego młodości, wychowania, wycieczek artystycznych i korespondencyj. Drugi tom zajmuje się pobytem Chopina w Paryżu aż do jego śmierci. Dzieło to, mieszczące wiele ciekawych szczegółów z życia Chopina było przed kilku dniami przedmiotem obszernego rozbioru fejletonisty nowej „Pressy“.— Autor uprzedził jednego z tutejszych muzyków, p. Szavula, który o ile nam wiadomo nagromadził cenne materjały do biografji Chopina.

Nowa kolonja polska. Dzienniki warszawskie donoszą, że pani Modrzejowska zakłada w Kalifornji w pobliżu miasta Los Angelos nową kolonję polską. W tym celu nabyła wraz z towarzyszami swymi w Anaheim 44 akrów ziemi ogrodowej, a zamierza w krótkim czasie nabyć daleko więcej.

Drugi proces Weiningera, handlarza starożytności, skończył się znowu fatalnie dla oskarżonych. Weininger skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia co z wyrokiem w pierwszym procesie stanowi razem lat 7; współobwiniony Discart, kustosz muzeum ks. Modeńskiego skazany na trzy lata, a Grundemann został uwolniony.

Fałszywe banknoty austrjackie pojawiły się, jak donoszą z Turynu, w okolicach Piemontu. Śledztwo, które zarządzono, wskazuje, że falsyfikaty te, nadzwyczaj udałe, nie zostały sporządzone na ziemi włoskiej, lecz po za jej granicami.

Równouprawnienie żydów poczyna przybierać formy prawnopaństwowe także w Rumunji, gdzie dotąd plemię Izraela nie cieszyło się szczególniejszą opieką. Korespondent „Nowej Pressy“ telegrafuje temuż dziennikowi z tryumfem, że najwyższa instancja sądowa orzeczeniem swem w specjalnym wypadku ustanowiła prawną zasadę, iż żydom wolno zakupywać domy po miasteczkach, co im dotąd było wzbronionem. Winszujemy Rumunji tego postępu, ale nie zazdrościmy.

W sprawie emigracji do Ameryki zamieszcza „Czas“ ciekawy list z Hamburga. Zamieszczamy takowy w dosłownem brzmieniu:

„Dawniej w Ameryce otwarte było pole zarobku i każdy człowiek zdrowy i silny mógł być pewnym kawałka chleba, a jeżeli jeszcze posiadał jakiś kapitalik, mógł liczyć na dorobienie się. Dziś zmieniła się postać rzeczy. W krajach północnych z klimatem zdrowym, w których wychodźcy najchętniej się osiedlali, powiększyła się ludność niezmiernie, a wskutek przesilenia finansowego upadł przemysł i handel. Jest tam więc teraz więcej ludzi niż roboty i nawet miejscowi robotnicy cierpią niedostatek. Trudno przeto, aby obcy przybysze nie znający języka ani stosunków miejscowych, mogli znaleźć zarobek. Przybywający z Europy muszą więc udawać się na Zachód, lub na Południe. Na zachodzie jest wprawdzie jeszcze dość ziemi do nabycia, ale nie łatwo z niej dochód wyciągnąć. Trzeba naprzód, odbywszy daleką podróż, wystawić sobie mieszkanie, las karczować, uprawić grunt, obsiać i plon zebrać, a dopiero szukać kupca, którzyby zebrane zboże wywiózł o kilkaset mil do miasta portowego. Kto ma dość sił i pieniędzy, aby tego wszystkiego dokonać, może się doczekać dobrego plonu, jeżeli mu go nie zniszczą dzicy Indjanie, którzy coraz częściej napadają na kolonistów, garnących się w okolice, dotąd przez pierwszych zajmowane. W krajach południowych jest dość zarobku, jednakże Europejczyków nieznających języka czeka tam los ciężki. Upały i miazmami napełnione powietrze zabijają tam bardzo prędko większą część przybyszów. Ci zaś co się oprzeć zdołają wpływom klimatu. popadają zwykle w istną niewolę, gorszą od tej w jakiej żyli murzyni, bo o murzynów, których trzeba było kupić, już dla tego samego dbali panowie, kiedy o ludzi potrzebujących koniecznie zarobku nikt się nie troszczy, a każdy chce ich mieć do zarobku za najmniejsze wynagrodzenie. Niekorzystne te stosunki odstręczyły emigrantów Niemców, którzy mając sposobność dowiedzenia się prawdy, wolą w domu żyć w biedzie, niż puszczać się na morze, aby w najlepszym wypadku znaleźć liche utrzymanie, a najczęściej narazić się na nędzę. Plantatorowie bawełny potrzebują jednak rąk, któreby za byle co na nich pracowały, a właściciele okrętów radzi mieć kogo przewozić. Jedni i drudzy opłacają zatem ajentów, werbujących nierozsądnych ludzi, którzy łapać się dają na plewę wierząc rozsiewanym przez nich baśniom, i dopiero przybywszy na miejsce widzą jak ich oszukano. Ci co wrócili niedawno z Ameryki do Galicji poświadczyć zapewne mogą, że w całym wyżej przedstawionym obrazie nie ma najmniejszej przesady.“

Drugie w tym roku zaćmienie księżyca, także zupełne i także widzialne w naszych okolicach w całym swym przebiegu, jakkolwiek w późniejszych godzinach nocnych, odbędzie się dnia 23 sierpnia.

Krystyna Nillson, pożegnała d. 28 z. m. Wiedeń we „Fauście“, pozostawiając po sobie pamięć tryumfów, o jakich może sama przedtem nie marzyła. Spotykały ją na każdym kroku owacje i zaszczyty, które nawet Adelinie Patti nie przypadły w udziale. Na każdym z jej występów wielka sala opery nadwornej przepełnioną bywała nietylko tłumami widzów, ale i wonią przepysznych bukietów, które deszczem spadały pod nogi wielkiej śpiewaczki po każdej wybitniejszej arji, zaopatrzone na dołączonych wstęgach wyrazami uwielbień. Między innemi cesarzowa przez trzy kwadranse rozmawiała z nią na prywatnej audjencji. Zaledwo Nillson opuściła stolicę, już inny słowik poczyna „nad błękitnym Dunajem“, zawodzić cudowne piosnki... Adelina Patti inauguruje dzisiaj w „Sonnambuli“ dwumiesięczny sezon opery włoskiej. A propos tego notujemy, że d. 27go z. m. odbył się w Paryżu proces rozwodowy tej śpiewaczki z mężem, margrabią de Caux. Rozwód został przyznany, poczem Patti udała się natychmiast w podróż do Wiednia. Mężowi swemu, który ją wyzyskiwał, ofiarowała w zamian za swoją osobę 2 miljony franków.

„Akceptuję.“ Jak demoralizującym jest wpływ tego słowa — nie w ogólnem, lecz w prawno-wekslowem znaczeniu — nawet na rodziny hrabiowskie, dowodzi niedawne wydarzenie, które miało miejsce przy sądowej rozprawie. Otóż był sobie w długach wekslowych, czy też przez długi wekslowe osiwiały hrabia, ktory miał w sądzie handlowym podpisać bardzo niewinny protokół. Wziąwszy jednak pióro do ręki, zatrzymał się nagle tak, że zdziwiony sędzia zapytał go, dla czego waha się protokół ten podpisać. Przepraszam — odpowiedział hrabia — przywykłem pisać przed mojem nazwiskiem „akceptuję“ i omal że na tym protokole tego nie uczyniłem... Naiwne — ale prawdziwe.

Trzy odczyty artystyczne zostały zapowiedziane afiszami, na czas najbliższy. Mówić będą: p. Henryk Rodakowski „O malarstwie“, p. Otto Hausner „O rzeźbie“, prof. Juljan Zacharjewicz „O architekturze“. Pierwszy odczyt odbędzie się d. 5go b. m. Nie omieszkamy poświęcić im bliższej uwagi, zwłaszcza, iż w tym roku Lwów bardzo skąpą poszczycić się może liczbą prelekcji publicznych, co w każdym razie świadczy o jałowości życia umysłowego w mieście.

Kronika policyjna.

— W trafice przy ulicy Bożniczej pozostawiono wczoraj wieczór w garnku żarzące węgle, od których zajęły się różne graty. O godzinie 10 wieczór zaś wszczął się silny ogień kominowy w kamienicy pod l. 7 przy ulicy Pańskiej. Oba ognie ugasiła miejska straż ogniowa.

— Śmiałej kradzieży dokonano zeszłej nocy w sklepiku p. Weissa pod l. 115 przy ulicy Żółkiewskiej. Złodziej dobył się do sklepiku frontowemi drzwiami od ulicy, wywierciwszy w nich otwór i odsunąwszy tym sposobem hak żelazny. Ze sklepiku zabrał tytoń i cygara różnego rodzaju, tudzież różne wiktuały. Ten sam złodziej próbował tej samej nocy w dwóch innych sąsiednich sklepikach przewiercić drzwi frontowe, co mu się jednak nie powiodło, gdyż drzwi były wewnątrz blachą kryte. Policja jest już na tropie tego zuchwałego złodzieja.

Kronika prowincjonalna.

— **Biała.** W Mikuszowicach w rowie znaleziono 11 lutego zwłoki kaprala rezerwy 56 pułku piechoty Jana Kubicy, z śladami gwałtownej śmierci. Nieszczęśliwego zabito w barbarzyński sposób, zatkano mu bowiem usta i nos błotem, i tym sposobem uduszono. Wytoczono śledztwo karne.

— **Brody.** Cztery ofiary porwał pamiętny orkan z dnia 12go lutego, połączony z straszliwą zamiecią śnieżną. Dnia tego zamarzli w drodze dwaj włościanie i dwie kobiety tutejszego powiatu.

— **Brzeżany.** Z niewiadomej przyczyny odebrał sobie życie w Żukowie 21 lutego tamtejszy włościanin przez powieszenie się na wierzbie.

— **Brzozów.** W Laskówce zamordował tamtejszy włościanin Andrzej Kłosnowski d. 18 lutego drugiego włościanina, Jana Mudryka, w podstępny i okrutny sposób. Mudryk powracał z karczmy w zupełnie pijanym stanie, a Kłosnowski ofiarował mu się za przewodnika. Po drodze wstąpił Kłosnowski do swojej chaty, wziął silnie kutą lusznię i zaprowadziwszy machinalnie idącego za nim Mudryka do oddalonego ogrodu, zamordował go tu bez litości. Przekonawszy się o śmierci nieszczęśliwego, morderca zabrał mu 47 ct., wrócił do karczmy i pił dalej do białego rana!

— **Czortków.** W kamieniołomie Uhryńskim zabiła dnia 22 lutego nagle urywająca się skała żołnierza obrony krajowej, zatrudnionego dobywaniem gipsu.

Gródek. Bardzo sprytny oszust uszczęśliwił Gródek występami gościnnemi, które jednakże smutnie się skończyły, dzięki czujności miejscowego komisarza policji, p. Domiczka. Mikołaj Nowak, uczeń 6 gimnazjalnej klasy we Lwowie, wpadł na przemysł szalbierczy, który wykonywał z kuglarską zręcznością i dobrem powodzeniem. Brał dwa pudełka, zupełnie podobne do siebie, wkładał w jedno zegarek złoty z takimże łańcuszkiem, a w drugie kamyczek równej wagi. Z tym aparatem à la Bosco udawał się ten pełen przyszłości młodzieniec do upatrzonej ofiary, i prosząc o pożyczkę dawał w zastaw zegarek wraz z łańcuszkiem. Gdy się proszony zgodził na zrobienie interesu, Nowak wyciągał lak i własną pieczątkę, a pieczętując pudełko z zegarkiem jak najzręczniejszy prestidigator robił changez-passez i zamiast pudełka z zegarkiem podsuwał gotowe już i opieczętowane pudełko z kamykiem. Tym sposobem udało się Nowakowi sześć razy oszukać rozmaite osoby, zastawiając kamyk za dość znaczne kwoty. W Rzeszowie oszukał tym sposobem pewnego żyda szynkarza na 40 zł., w Jarosławiu trzech nieznanych żydów na 72 zł., koło Ustrzyk pewnego szynkarza na 12 zł., w Janowie żyda Klausnera na 15 zł., w Błożowie żyda trafikanta na 15 zł., w Sędziszowie żyda szynkarza na 23 zł. W Gródku chciał Nowak wykonać znowu tę sztuczkę, ale zwróciwszy na siebie podejrzenie został aresztowany i przyznał się do wszystkich sprawek, tłumacząc się, że tym sposobem chciał sobie zapewnić środki do dalszych studjów.

Horodenka. Ofiarą burzy z dnia 12. lutego padł włościanin z Kunisowic, powracający z lasu. Wicher przewrócił wyładowane sanie, które na śmierć przygniotły nieszczęśliwego.

Jaworów. Orkan, który srożył się 12. lutego, obalił w Trościańcu stodołę, przyczem zabity został przez upadające belki jej właściciel.

---

posłuszna i uparta? Uwolnij mnie pan od swoich rad, pełnych mądrości i przestań sprzeciwiać się mojej woli, czy też kaprysom, jak pan powiadasz, skoro ja sama tylko znosić mam ich następstwa.

— O, Marto! — zawołał Avrial — fatalne rozdziela nas nieporozumienie. Nie w mojej było mocy pokochać cię odmiennem od braterskiej miłości uczuciem ale uczucia tego nie osłabią nawet wyrzuty twoje — Bóg niechaj...

Nagły turkot powozu i tentent galopujących koni przerwały mu dalsze słowa. Spostrzegli na drodze karetę, w której siedziało kilka kobiet świetnie wystrojonych; mężczyźni, a pomiędzy nimi i Maurycy, towarzyszyli im konno. Za chwilę cały orszak znikł w tumanach pyłu, a Marta przemówiła z wyrzutem:

— Powracają z Grandval, a ja przez pana nie dotrzymałam słowa.

— Rad jestem, że chociaż nieumyślnie, wstrzymałem panią od kroku, którego następnie samabyś żałowała.

Marta nic nie odrzekła, dosiadła tylko konia i wolnym krokiem wyjechała z lasku; dostawszy się dopiero na drogę, szalonym popędziła galopem.

IV.

W tym samym czasie pani Botherel siedziała z Urszulą na tarasie ogrodowym, dominującym nad całą okolicą. Niepewnym wzrokiem spoglądała na roztaczający się przed nią wspaniały widok. Nie widziała ani strumyka wijącego się jak srebrna nitka wśród zielonej murawy, ani skał tamujących mu drogę, ani winnic rumieniących się dojrzałemi gronami. Myśl jej zajęta była wyłącznie niewdzięcznością starszej ciotki, a z serca przepełnionego boleścią wydobywały się gorzkie zarzuty przeciwko tej, co postępowaniem swem zatruwała jej stare lata.

Urszula gorąco broniła nieobecnej, usprawiedliwiała każdy jej błąd, na każdy zarzut umiała znaleźć stosowną odpowiedź. Nagle przerwała rozmowę i wydała okrzyk przerażenia. Marta jechała właśnie spadzistą drożyną wiodącą do Ricardais, koń się potknął i o mało nie runęła w przepaść. Nie odwróciwszy się nawet na krzyk siostry, zacięła konia, poprawiła się na siodle i truchtem przebyła resztę drogi. Urszula dostrzegła niezwykłą jej bladość, a nie mogąc się jej doczekać, poszła niespokojna do jej pokoju. Znalazła ją jeszcze w amazonce, siedzącą przy stole, z głową opartą na rękach.

— Marto — rzekła — czemu nie chcesz podzielić się ze mną swojem cierpieniem?

Marta wzruszyła niecierpliwie ramionami.

Napróżno Urszula starała się poruszyć jej serce, aby wywołać jakie poufne zwierzenia. Życzliwe jej słowa suchą i zimną tylko odmowę wywołały.

— Przebacz mi, siostro — rzekła z uczuciem — moje natręctwo; odchodzę już.

Zawstydzona Marta podniosła się, wzięła siostrę za rękę i posadziła ją przy sobie, mówiąc:

— Nie, nie; zostań i nie gniewaj się na mnie; jestem dziś w złem usposobieniu i wszystko mnie irytuje; przepraszam cię za moją opryskliwość.

Dla Urszuli dość było tych kilku słów, aby odzyskała całą swobodę ducha; uradowana, przytuliła się do siostry i serdecznie ją uścisnęła. Marta mówiła dalej:

— Czy wiesz, siostrzyczko, co mi przyszło do głowy patrząc na ciebie, kiedy przed chwilą stałaś tu samotna i zakłopotana? Oto, że jesteś piękną, chociaż zdajesz się nie wiedzieć o tem — i nawet bardzo piękną. Jednego tylko brakuje ci, abyś była prawdziwie czarującą, to jest wyrazu zadowolenia i szczęścia.

— Zkądże to przypuszczenie, siostro, że ja nie miałabym być szczęśliwą?

— Szczęśliwą? jakim sposobem? Skutkiem mojego egoizmu zajęłaś w domu stanowisko, na którem każda inna w twojem miejscu nie umiałaby się oprzeć uczuciu zazdrości. Nie, nie jesteś szczęśliwą; wyraz twojej twarzy, brzmienie głosu twego, upodobanie w samotnych rozmyślaniach, wszystko mnie o tem przekonywa. Ale to moja wina; jako starsza siostra, powinnam była wcześniej cię wybadać, powinnam wspierać cię radami. Nie wiem, doprawdy, co było powodem, żeśmy się dawniej nie porozumiały; ty byłaś zawsze za bardzo zamkniętą w sobie, ja znowu za mało zachęcałam cię do większej otwartości.

Urszula mogła była odpowiedzieć na to, że nietylko nie zachęcano jej nigdy do szczerości, ale owszem unikano wszelkich z jej strony poufnych zwierzeń; — zbyt jednak czuła się w tej chwili szczęśliwą, aby mogła wznawiać tak smutne wspomnienia.

— Niczegoby już do mojego szczęścia nie brakowało — rzekła — gdybym zawsze mogła w tobie znaleźć kochającą siostrę, tak jak dzisiaj.

— A więc, daj mi dowód zaufania i powiedz mi, dlaczego tak się wzdrygasz na samą wzmiankę o małżeństwie?

— Bo żaden z tych, których mogłabym zaślubić, nie przypadł mi do gustu.

— Czyli, co na jedno wychodzi, że jest ktoś na świecie, co odpowiada twojemu ideałowi?

— Być może, ale ten którego kocham, a raczej którego kochałam, porzucił już naszą ziemię.

— Zapewne o Edwardzie Avrial mówisz?

— Nieinaczej; jego to wspomnienie napawa mnie uczuciem smutku, którego nie osłabił bieg czasu. O ile sięgnąć mogę pamięcią, widziałam w nim zawsze szczyt doskonałości. Uwielbiałam go; czyż mogła mnie nie zwruszyć owa troskliwa opieka, to sympatyczne współczucie, jaką otaczał dziewczynkę opuszczoną i zapomnianą przez wszystkich? On podniósł mnie w własnych moich oczach i nauczył oceniać własną moją wartość. Byłam lękliwą i ponurego usposobienia; jedno jego słowo ośmielało mnie i dodawało mi odwagi i nadziei na przyszłość.

Pewnego dnia — może sobie przypominasz — byliśmy na dalekiej wycieczce w górach. Zebrało się liczne towarzystwo, bawiono się doskonale, ale mną nikt się nie zajmował. Wśród ogólnej wesołości uczułam się bardziej osamotnioną niż kiedykolwiek, owładnęło mną jakieś zniechęcenie. Odłączyłam się od towarzystwa i zapuściłam się w las, zbierając kwiatki, zadowolona, że wesołe głosy coraz słabiej już drażniły moje ucho.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kossów. W Szoszorach jeden z tamtejszych włościan, nie chcąc utrzymywać siostry swej żony, dziewczyny 16-letniej, powiesił ją d. 20. lutego na drzewie. Zbrodniarza uwięziono.

Sanok. W studni utonął włościanin Zarszyński, wracający do domu w nietrzeźwym stanie.

Staremiasto. Duzy buk ścinany nieostrożnie, zabił, padając na ziemię, dnia 26. z. m. w Turzem jednego z tamtejszych mieszkańców, żołnierza 77 pułku piechoty.

Tarnobrzeg. W browarze Zbydniowskim wpadła 8. lutego do kotla napełnionego wrzącą brahą służąca dworska, a wydobyta z kipiątku w kilka dni po wypadku życie zakończyła.

Tarnopol. W Obarzańcach odebrał sobie dnia 18. lutego życie tamtejszy włościanin, Michał Tomaszewski, powiesiwszy się w stodole.

Zaleszczyki. W Myszkowie opadli dnia 11. lutego trzej włościanie powracającego do domu gminnego Ignacego Pohoreckiego i zamordowali go drągami. Powodem tej zbrodni była osobista zemsta.

Złoczów. Podczas burzy dnia 12. lutego zbłąkał się i zamarzł w polu włościanin z Jezierny, wracający z Załozieckiego targu.

Żółkiew. Zamarzł dnia 8. lutego na drodze z Żółtaniec do Remenowa biedny wło-ścianin, który się za posłańca wynajmował.

Z Rady miejskiej.

Początek posiedzenia o godz. 7. — Przewodniczący p. radny **Wieczyński**; obecnych radnych 94; pp. dr. **Smolka** i dr. **Czerkawski** Juljusz usprawiedliwiają swoją nieobecność udziałem w radzie państwa, inni dwaj radni słabością; pp. **Spalke** i **Zacharjewicz** nie usprawiedliwili się, przeto tracą wedle postanowień statutu mandaty.

Na porządku dziennym wybór prezydenta i wiceprezydenta

Po zarządzeniu przepisanych formalności otrzymuje w imiennem głosowaniu na prezydenta dr. Aleksander **Jasiński** 82 głosów, dr. **Madejski** 7 głosów dr. **Smolka** 2 głosy; trzy kartki próżne. Dr. **Jasiński** wybrany.

Dr. **Jasiński**: Już po raz trzeci zaszczyca mnie szanowna reprezentacja wyborem na najwyższy urząd miejski t. j. na urząd prezydenta miasta Lwowa. Widząc z jaką szczodrością padają na mnie głosy i znając zacność charakteru głosujących, muszę uważać wynik tego głosowania za uznanie dobrych chęci, jakie mej działalności na tem stanowisku towarzyszyły. Trudno jest podołać tak zaszczytnym obowiązkom, do których mnie szanowni koledzy powołujecie, to też widząc obok oznak zaufania także objawy niezadowolenia, wypowiedziałem głośno postanowienie, iż zamierzam usunąć się z tego stanowiska. Myślałem, że wpłynie to na wasz wybór. Gdyście panowie tego nie uwzględnili i znowu powołujecie mnie na ten urząd — przyznam się — że bardzo się waham, co mi wypada uczynić. (Mowca milczy przez chwilę) Rozumiem, co znaczy poddać się większości i dla tego też poddaję się woli waszej (brawo) z usilną prośbą, abyście mnie wspierali na tem stanowisku, udzielali mi swoich spostrzeżeń, a mogę każdego zapewnić, że z uwag korzystać i takowe uwzględniać będę — gdybym zaś tego nie uczynił, idąc za głosem swego przekonania, nie omieszkam się usprawiedliwić. Jeszcze raz dziękuję wam panowie za dowód zaufania. (Oklaski.)

Przy głosowaniu na wiceprezydenta otrzymuje na 94 głosujących dr. Marceli Madejski 67, p. Wacław Dąbrowski 21, ks. Szwedzicki, pan Wieczyński i dr. Semilski po jednym głosie, Jeden głos padł także na obranego już prezydenta p. Jasińskiego (wesołość wielka.)

Dr. **Madejski** wskazuje na 17 letnią działalność swą w radzie miejskiej na udział we wszystkich ważniejszych sprawach miejskich i idąc za przykładem poprzedniego mowcy, poddaje się również woli większości. (Brawo.)

Koniec posiedzenia o godz. ¹/₄9.

Proces waletów czerwiennych.

(Dokończenie.)

11) W sierpniu 1874 roku **Protopopow, Massari** i **Lewin** wysłali z Niżnego-Nowgorodu do Petersburga za pośrednictwem „kompanji przewozu ciężarów“ kilka pak napełnionych kamieniami, zaasekurowawszy je jako towar wysokiej wartości, a następnie kwity asekuracyjne dawali w zastaw rozmaitym osobom, wyludzając w ten sposób znaczne pieniądze.

12) We wrześniu tegoż roku **Plechanow, Wereszczagin, Protopopow, Mejerowicz** i inni sfałszowali i dyskontowali w kantorze **Wołkowa** weksel na 10,000 rsr. z podpisem ks. **Golicyna**. Zyskanemi ztąd pieniędzmi podzielili się wszyscy uczestnicy fałszerstwa i członkowie bandy.

13) W tym samym miesiącu Massari, Protopopow i Lewin w Niżnym-Nowgorodzie wyłudzili u kupca Naždanowa orzechowego forniru na 360 rsr. i towar ten sprzedali za gotówkę innym.

14) Na wiosnę 1875 roku Aleksander Smirnow, Mamonow, Mejerewicz i Lewin wyłudzili przez podstęp u mieszczanina Łoginowa pieniądze i weksle na rsr. 300.

Wszyscy wyżej wymienieni podsądni zostawali między sobą w ciągłej korespondencji pisemnej, która znajduje się przy rozprawie jako „corpus delicti“ i dowodzi wspólności ich działań; wszyscy należeli do jednego kółka, odznaczającego się zbytkowemi przyzwyczajeniami, brakiem wszelkiego określonego zajęcia i chęcią wydatkowania nad możność. Połączeni wspólnością celów, odgrywali oni rozmaite role (przeważnie komisantów znanych firm kupieckich), mieli najęte każdy po kilka mieszkań, mieli swoje biuro, nawet mieli statut pisany, określający obowiązki i prawa każdego członka stowarzyszenia „waletów“. Słowem, stanowiły wszystkie powyższe sprawy kryminalne ogniwa jednego nieprzerwanego łańcucha występków i zbrodni, mających jeden cel wyłączny: zdobycia jaknajwięcej pieniędzy na wystawne życie, zbytki i hulanki.

Wymienieni powyżej, tudzież nie wymienieni, lecz przekonani w śledztwie o udział w zbrodniczych czynnościach stowarzyszenia „Waletów czerwiennych“, skazani zostali przez sąd na pozbawienie wszelkich praw stanu i praw osobistych i wysłanie do Syberji bądź na osiedlenie, bądź do ciężkich robót. Oto poczet wszystkich skazanych: Mieszczanie: Plechanow, Neofitow, Wereszczagin, Golumbiowski, Szczukin, Zilberman, Dolgorukow, Panasiewicz; dworzanie (szlachta): Protopopow, Dmitriew-Mamonow, Szpejer, Kałustinow, mieszcz. Sidorow, mieszczanka Baszkirowa, czynownik Massari; dworzanie: Dawydawski, Anufriew, Poliwanow, Nikitin, synowie czynowników Briuchatow, Toporkow, rotmistrz Zardecki, porucznik Zasiecki, porucz. Drużynin, dworzanin Ogoń-Daganowski, notarjusz Podkowszczykow; kupcy: Piegow, Szyling, Mazarin, Liberman, Kalinin, Firsow, Czystiakow, Smionow, Ergoniane, Sultan-Szach, mieszczanin Mejerowicz, Breszcz, Chwostow, Iwanow, żona czynownika Szpejer, mieszczanki Sokołowa, Zmiejowa, Nikiforowa, żony kupców Szczukina i Bajkowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy pożyczki loteryjnej z roku 1864. W ciągnieniu d. 1. marca losów pożyczki loteryjnej z r. 1864, główna wygrana padła na serję 1020 nr. 45; dalej 20.000 złr. na ser. 1214 nr. 40; zł. 15.000 na ser. 1214 nr. 2; zł. 10.000 na ser. 355 nr. 12: inne serje wylosowane, są: 480, 740, 969, 1065, 1194, 2044, 2198, 2697, 2727, 3631 i 3920.

Księgosusz. Z powodu ustania księgosuszu w Galicji, zniósł kr. węgierski podżupan komitatu szaroskiego rozporządzenie zamknięcia granicy węgierskiej dla Galicji.

Królewiec 25 lutego. Sprawozdanie tygodniowe domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu. W ubiegłym tygodniu było powietrze przeważnie łagodne i temperatura w obecnej porze roku nie normalnie wysoka. W naszej prowincji mieliśmy również łagodną i wilgotną pogodę.

W handlu zbożowym na wszystkich targach zagranicznych było usposobienie wyczekujące. Targi angielskie miały stałą tendencję na pszenicę, a inne produkta utrzymały ceny zeszłotygodniowe. We Francji tendencja i ceny były chwiejne. — W Holandji wskutek dobrej chęci kupna, notowana pszenicy i żyta znacznie się poprawiły. Targi belgijskie były zupełnie bezczynne i prawdopodobnie dopiero z wiosną wystąpią z nowemi zakupami. Targi niemieckie okazują ciągle znaczny popyt na potrzeby konsumcji, co tem bardziej utwierdza nasze przekonania, że Niemcy wskutek lichego przeciętnego zbioru w zeszłym roku, znaczne zapasy na pokrycie potrzeb miejscowej konsumcji potrzebować będą zmuszone.

Na naszym targu były dowozy krajowe mierne, natomiast z Rosji przybyły znaczne transporta.

Pszenica w poniedziałek miała usposobienie stałe i utrzymała ceny sobotnie. Później tendencja znacznie osłabła i ceny małej zniżce uległy.

Żyto krajowe mimo nieznacznych dowozów nie potrafiło utrzymać cen zeszłotygodniowych. Rosyjskie ziarno miało dobry popyt, jednak wskutek ogromnych dowozów nie utrzymało się w cenie. Liche gatunki były zupełnie zaniedbane i tylko przy znacznych ustępstwach znajdowały nabywców. Jęczmień i owies przy nieznacznym obrocie uległy małej zniżce. Nasiona strączkowe we wszystkich gatunkach były zaniedbane i sprzedający zmuszeni byli mianowicie na groch obniżyć swoje żądania.

Spirytus przy małym dowozie osiągał stałe ceny. Terminowe odstawy mało zmienione przy słabym obrocie.

Notowano na naszym targu:

Pszenicę wyb. białą 117-125 ft. M. 195-205 rs. 1·25-1·31 pud., białą 110-121 ft. M. 189-192 rs. 1·21-1·23 pud., czerwoną 113-124 ft. M. 164-197 rs. 1·05-1·26 pud. Żyto 116-122/3 ft. M. 136-146 rs. 0·7—94 pud. Jęczmień browarny średni 106-125 rs. 67—79 pud. Owies 112-120 rs. 72—76 pud. Groch biały 105-125 rs. 66—79 pud. Wyka 125-148 rs. 70—93 pud.

Informacja. Panowie komitenci wysyłający zboże do domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu, raczą adresować: „Commissionshaus der galizischen Bank in Koenigsberg.“

Przyjmują dla nas zboże na sprzedaż komisową i udzielają zaliczek pp. W Kamieński i Sp. w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, tudzież nasze agencje: pp. W Różański z Darewa w Nowogrodzkiem i A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

We wtorek, d. 27 z. m., w izbie węgierskiej zdawał Tisza sprawę z przeprowadzonej ugody. Nadspodziewanie ugoda ta nie znalazła w izbie ani jednego obrońcy, nie wywołała ani jednego głosu zadowolenia, nawet w łonie stronnictwa rządowego. Mowa Tiszy miała charakter bardziej dziejopisarski, niż polityczny; przechodził on po kolei wszystkie fazy rokowań i kwestję mianowania wice gubernatorów banku przez obydwa rządy uważał za zwycięztwo węgierskie. Nikt jednak nie chciał tym wywodom potakiwać, natomiast Sennyey i Ludwik Simonji wystąpili z bezwzględną i niemiłosierną krytyką rządu, i całej ugody. Mowa Sennyeya, naczelnika frakcji konserwatywnej, podobała się prasie wiedeńskiej, i „Neue fr. Presse“ przyjęłaby już nawet jego gabinet, gdyby miał stronnictwo. Tak już węgierska obrona swoich interesów dopiekła wiedeńskim centralistom do żywego, że gotowiby aprobować najkonserwatywniejszego z mężów stanu węgierskich i dopuścić się sromotnej apostazji od własnych idei, byle ten im zapewnił mniejszy nacisk w sprawie ugody. Kto jednak wie, czy stanowczo opozycyjny ton przemówienia obu wpływowych menerów parlamentarnych, nie był tylko zręcznie ułożonym manewrem, ażeby przez wyrażenie w izbie węgierskiej niezadowolenia z ugody uzyskać przychylniejsze dla niej usposobienie we Wiedniu. Taka to już harmonja interesów u obu połów monarchji, że co się nie podoba Pesztowi, powinno być radośnie przyjętem we Wiedniu, a na co utyskuje Wiedeń, na to z niedowierzaniem należy patrzeć w Peszcie. W końcu nadmienić wypada, iż Tisza obiecał przedłożyć sejmowi ugodę w ciągu 4 tygodni.

Podobnie jak nasz korespondent z Warszawy, tak i korespondent warszawski do „Dziennika Poznańskiego“ donosi, że w królestwie i w samej Warszawie nie dają się widzieć nowe przygotowania wojenne i wnosi z tego, że Rosja odstąpiła na teraz od zamiaru popierania swej polityki z bronią w ręku. Nie tajnem też nikomu, że bieda wewnętrzna i brak należnych przygotowań zmusza ją do zaniechania wojny. Mimo to pogłoski o blizkiem przekroczeniu Prutu nie ustają. Nie wyprowadzamy żadnych wniosków z tych doniesień warszawskich, notujemy je dlatego tylko, że są wyrazem zapatrywania się Kongresówki.

„Fremdenblatt“ zapewnia, że dotychczas żadne mocarstwo nie odpowiedziało jeszcze na rosyjski okólnik w kwestji wschodniej. „Pester Lloyd“ twierdzi, że cała kwestja wróciła znowu na to same stanowisko, na jakiem ją zastała wojna serbsko turecka. Między Anglją a Rosją toczyć się mają bezpośrednie rokowania.

„Wiener Abendpost“ podnosi znaczenie pokoju serbsko-tureckiego i wyrażając nadzieję, że wkrótce przyjdzie także do skutku pokój między Turcją a Czarnogórą, tak dalej pisze: „Zawarcie tego pokoju toruje drogę przywróceniu zewnętrznej spokojności na półwyspie bałkańskim; jednakże czekać należy, ile pokój ten mieć będzie stanowczego znaczenia dla ogólnej politycznej sytuacji, stworzonej przez odrzucenie uchwał konferencji stambulskiej i przez prowokowanie dyplomatycznej akcji rosyjskiej.“

Telegramy.

Peszt 2 marca. Wyjaśnienia Tiszy w sprawie poruszonych w izbie niższej zarządzeń policyjnych przyjęto na konferencji stronnictwa liberalnego pomyślnie. Konferencja uchwaliła następnie, na wypadek gdyby wniesiono w izbie niższej interpelację, dlaczego ministrowie przy ponownej swej nominacji nie złożyli mandatów poselskich — odesłać interpelację tę do wydziału w sprawach niepołączalności mandatów. W sobotę interpelować miał deputowany Polit rząd w jakim stanie znajduje się obecnie kwestja wschodnia i jakie jest stanowisko Austrji wobec Rosji.

Stambuł 1 marca. Traktat pokojowy podpisali dziś delegaci serbscy i minister spraw zewnętrznych. Dziś wieczór oczekują delegatów czarnogórskich. W mieście odbywają się dziś wybory do parlamentu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 2go marca

Akcje Kredytowe	149 75	Akcje kol. K.-L.	211 —
„ Anglo-A.B.	71·—	„ „ Połud.	78.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——

Wiedeń, dn. 2go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	122 75	Galic. Indemniz.	84 40
„ anglo-austr. B.	72 —	1864 Losy	131·50
„ Unionbank	60.25	Franco-H.-Bnk	——
„ kolei Kar.-Lud.	211 75	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	17 25
„ „ południowej	78 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	95 50	Staatsbahn	228 —
„ „ Elżbiety	132 25	Bankverein	51·—
„ „ lwow.-czern.	112 50	Wiener Bauver.	1 54
„ „ węg. półn.	93.—	Węgierskie losy	71·75
„ „ Rudolfa	107 25	Marki niem.	60 70
Wiener Baugesell.	— --		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73 40; Lombardy 167·—

Berlin, mark

Rossyj. noty bank.	252 60	Staatsbahn	—·— mark
Akcje kredytowe	245 50	Kolej rumuńska	12 40
Lombardy	130·—	Austr. banknoty	164.35
Galicyjskie	86·—	Usposob.: --	

Telegramy zbożowe, **Wiedeń** 28go lutego. Okowita 33·00—. **Buda-Peszt.** Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 **Berlin.** Pszenica na kwiecień 225· , żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — **Szczecin.** Pszenica na Kw.M. 221 50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Langa. E. Luckhaus z Remszeid.

Hotel angielski. D. Papara z Dolnicza. — D. Pogłodowski z Jatwienga. — W. Śliwiński z Bereźnik. — M. Słosarski z Doliny. — G. Zakrzewski z Miejsca. — T. Jasieński z Miejsca.

Hotel europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza. — T. Wasylewski z Czerca. — L. Zbyszewski z Rzeszowa. — W. Sinicki z Przemyśla. — A. Kupiel z Dąbrowy. — A. Bechiner z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z **Krakowa**: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z **Czerniowiec**: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z **Stanisławowa** (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z **Podwołoczysk** (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z **Podwołoczysk** (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do **Krakowa**: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do **Czerniowiec**: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do **Stanisławowa** (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do **Podwołoczysk** (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do **Podwołoczysk** (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów. *z Izby handlowej* dnia 2go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 —	212
„ lwowsko-czern. „ 200 „	111 50	113 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 30	88 10
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 20	85 20
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 88
„ cesarski	5 82	5 94
20-frankówka	9 83	9 95
Półimperjał rosyjski	10—	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń, 23 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 30	62 45
„ „ „ „ srebrem	67 30	67 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 —	74 75
„ „ „ galicyjskie	84 35	84 65
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 --
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 25	98 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 35	96 50
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 30	91 80

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 75	144 25
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 -	285 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	108 90	109 20
¹/₅ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 75
„ prem. pożyczki węg.	70 —	70 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 --
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 75	17 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	830 —	832 —
Zakładu kredytowego	149 10	149 30
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	344 -
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	236 50	237 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	210 50	210 —
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 50
„ koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	-- —
„ austrjack. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 —
Banku anglo-austrjackiego	70 —	70 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	122 50	123 —
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 --
„ franko-węgierskiego	—	- —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 --
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	157 50	156 —
Emisja z r. 1867	147 25	147 75
„ południowej 500 fr.	115 25	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 60	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 --
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 40	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	59 25
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 92	5 93
„ dukat na wagę	5 94	5 94
Napoleondory	09 96	09 97
Suweryny angielskie	12 45	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	114 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 15	61 25

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.